

Na ławce gości nieoczekiwanie znaleźli się zawodnicy pierwszego składu, tacy jak Renato, Navas czy Perotti. Najwidoczniej trener Manolo Jimenez stwierdził, że do pokonania outsidera wystarczą dublerzy. Mylił się, jak się okazało później.

Sevilla groźnie atakowała od samego początku spotkania. W 15. minucie z najbliższej odległości fatalnie przestrelił Cala. Cztery minuty później odpowiedziała Saragossa. Pojedynek sam na sam z Palopem po kapitalnym podaniu Gabiego przegrał Adrian Colunga.

Pierwszej bramki kibice doczekali się w 31. minucie. Po stałym fragmencie gry i zamieszaniu podbramkowym do siatki trafił Matteo Contini. W odpowiedzi, również po rzucie różnym, do siatki trafiła Sevilla. Cala uderzył piłkę w słupek, a jego strzał dobił Malijczyk Kanoute.

Saragossa ponownie prowadziła od 41. minuty. Do własnej siatki trafił nieoczekiwanie Alvaro Negredo i Sevilla musiała gonić wynik.

Andaluzyjczykom nie bardzo jednak ta pogoń wychodziła w drugiej części gry. Trzeba przyznać, Juan Pablo Carrizo nie miał dużo pracy w bramce Saragossy. Dopiero ostatni kwadrans to częste ataki przyjezdnych które skończyły się dwoma czerwonymi kartkami. Najpierw wyrzucony z boiska został Negredo za niesportowe zachowanie. W końcu jego los podzielili Marius Stankevicius i Adrian Colunga.

Real Saragossa - Sevilla 2:1 (2:1)

1:0 Contini 31'

1:1 Kanoute 34'

2:1 Negredo 41' (sam.)

Autor: Krzysztof Szmigiel